


Paweł Panas  <https://orcid.org/0000-0002-7611-1992>  
Katolicki Uniwersytet Lubelski  
pawaso@kul.pl

## Zygmunt Haupt – europejski wygnaniec

### Zygmunt Haupt – An European Exile

**Abstract:** The article presents an analysis of one of Zygmunt Haupt's text – unpublished during the author's lifetime – which grapples with the issue of identity of a Polish writer who settled in the United States. The artist's exile self-awareness is determined by the spatio-temporal conceptual oppositions typical for the *émigré* condition: "here" and "there," "now" and "then." An additional, original element of Hauptian discourse is the metaphor of the "praił" [primordial clay] that he uses to describe the foundation of the long-established self-awareness that is confronted with the ubiquitous otherness. The analysis also encompasses the writer's literary output and unpublished archival materials.

**Keywords:** Zygmunt Haupt, exile, Europe, United States, identity

**Streszczenie:** Artykuł przedstawia analizę niepublikowanego za życia autora tekstu Zygmunta Haupta, w którym podjęte zostało zagadnienie tożsamości polskiego pisarza osiedlającego się w Ameryce. Wygnańczą samoświadomość twórcy wyznaczają typowe dla emigrantów czasowo-przestrzenne opozycje pojęciowe: „tu” i „tam”, „teraz” i „kiedyś”. Dodatkowym, oryginalnym elementem Hauptowskiego dyskursu jest używana przez niego metafora „praiłu”, jako określenie fundamentów dawno ukształtowanej samoświadomości, która podlega konfrontacji z wszechobecną innością. W analizach uwzględniono także twórczość literacką pisarza oraz niepublikowane materiały archiwalne.

**Słowa kluczowe:** Zygmunt Haupt, wygnaniec, Europa, Ameryka, tożsamość

## Wygnaniec

W 1949 roku redakcja kalifornijskiego czasopisma „The Pacific Spectator” zwróciła się do Zygmunta Haupta z propozycją napisania tekstu na temat sytuacji polskiego pisarza, który przybył z Europy i na stałe lub na dłuższy czas osiedlił się w Ameryce. Redakcja wystosowała podobne zapytanie także do innych

emigrantów, planując numer specjalny poświęcony życiu i twórczości egzulów. Ostatecznie, z trudnych dzisiaj do odtworzenia powodów, nie udało się zrealizować tego zamiaru, a wspomniana ankieta nigdy nie ukazała się w druku. Haupt swój tekst napisał, a jego kopia znajduje się dzisiaj w archiwum pisarza przechowywanym na Uniwersytecie Stanforda<sup>1</sup>. I chociaż za życia autora szkic nie został opublikowany, to jednak zgodnie z edytorskim zamysłem Aleksandra Madydy wszedł do zbioru *Z Roksolanii* pod tytułem *Pisarz polski osiedlający się w Nowym Świecie. Odpowiedź na ankietę „The Pacific Spectator”*<sup>2</sup>. Ten niepozorny tekst, chociaż narodził się niejako przypadkiem i pisany był na konkretne zamówienie, to jednocześnie stanowi wyjątkowy przykład pogłębionej autoanalizy Haupta, który w tamtym okresie pogodził się już ze swoim statusem uchodźczym. Był to newralgiczny moment, w którym rozstrzygały się dalsze losy nie tylko twórczości, ale także życia pisarza, dlatego też możliwość bezpośredniego wglądu w sposób myślenia autora *Pierścienia z papieru* wydaje się szczególnie ważna. Co więcej, Haupt wówczas miał również ambicję powiedzenia czegoś o naturze uchodźstwa oraz literatury w ogóle<sup>3</sup>. A zatem chociaż w tekście została zarysowana wyraźnie jednostkowa i osobista perspektywa, to jednak zamieszczona w nim analiza ujmuje sytuację pisarza w znacznie szerszym, bardziej uniwersalnym kontekście<sup>4</sup>.

Tym razem chciałbym bliżej przyjrzeć się jednemu, charakterystycznemu wątkowi obecnemu w Hauptowskiej odpowiedzi na zapytanie redakcji „The Pacific Spectator”. Sam pisarz określa go nieco enigmatycznym mianem „kładzenia nacisku na punkt wygnania”<sup>5</sup>. Chodzi o to, że swoistą ramą modalną całego wywodu jest wyraźna opozycja czasowo-przestrzenna między tym, co było kiedyś, a tym, co jest teraz, tym, co było tam, i tym, co jest tu. Haupt opisuje swoją obecną sytuację przez skonfrontowanie jej z przeszłością, odniesienie do okresu sprzed wygnania. Dochodzi do tego także istotny aspekt wiedzy uprzedniej oraz tej nabytej. Rekonstruowanie wygnańczej samoświadomości jest bowiem wynikiem ścierania się oczekiwań i rozczarowań, nadziei i zawodów, rzeczywistości i mitów:

<sup>1</sup> Druga kopia tekstu znajduje się w Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, ponieważ Haupt przesłał ją do wglądu Jerzemu Giedroycowi, być może licząc na publikację jej polskojęzycznej wersji na łamach „Kultury”. Kopię tekstu pisarz wysłał także do Józefa Wittlina oraz do Aleksandra Janty-Polczyńskiego.

<sup>2</sup> Z. Haupt, *Pisarz polski osiedlający się w Nowym Świecie. Odpowiedź na ankietę „The Pacific Spectator”* [w:] tegoż, *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, oprac. A. Madyda, Toruń 2018, s. 165–170. Madyda opublikował tu także drugą, późniejszą i znacznie okrojoną wersję tego tekstu.

<sup>3</sup> Z typową dla siebie rezerwą i autoironią pisał o tym Haupt w liście do Wittlina z 27 listopada 1949, zob. P. Panas, „Zagubiony wśród obcych”. *Zygmunt Haupt – pisarz, wygnaniec, outsider*, Bielsko-Biała–Kraków 2019, s. 171.

<sup>4</sup> Wieloaspektową analizę wygnańczego dyskursu wpisanego w szkic Haupta zob. tamże, s. 170–182.

<sup>5</sup> Z. Haupt, *Pisarz polski...*, dz. cyt., s. 167.

Zanim przyjechałem do Nowego Orleanu, ażeby żyć na frędzlach życia amerykańskiego, byłem już bardzo mądry. Wiedziałem z drugiej i z trzeciej ręki, jak to będzie mniej więcej, gdzie się będę obracał, jakie powietrze będę wdychał. Ale życie ma to do siebie, że mutuje się i odwraca we wszystkie możliwości. To także wiedziałem. Toteż pomimo nadęcia się wiedzą dobrze wytrzeszczam oczy, jak i co będzie mi danym do pożarcia. Co skonfrontuję ze skinieniem głowy, że zgadza się, że w porządku, a co jest innym<sup>6</sup>.

Wspomniany przez Haupta moment wygnania stanowi zatem wyrazistą oś, wokół której organizuje on skomplikowaną materię biograficzną. Już na wstępie definiuje samego siebie zgodnie z faktami jako „pisarza obcej narodowości, Polaka przybyłego do Stanów”<sup>7</sup>. W kolejnym zdaniu dopowiada także, że jest „przybyszem z europejskiego kontynentu”<sup>8</sup>. Ta pozornie nieistotna (choćby ze względu na swoją oczywistość) konstatacja w krótkim tekście kilkakrotnie powraca w różnych formach, w mniej lub bardziej zawoalowany sposób. O ile jej obecność w ekspozycji nie wymaga dodatkowego uzasadnienia, o tyle kolejne powroty stanowią już rodzaj nadatku semantycznego. Wynika on z retorycznego zamysłu całości opierającego się na wspomnianej polaryzacji, którą podkreśla również naprzemienne wykorzystywanie form gramatycznych czasów przeszłego i teraźniejszego, uwypuklające temporalny charakter opisywanych przemian. Nie chodzi tu jednak o jakikolwiek rodzaj tak typowej dla wielu emigrantów nostalgicznej tęsknoty za bezpowrotnie utraconą arkadią albo opuszczonym krajem ojczystym<sup>9</sup>. Haupt, czyniąc swoją przeszłość punktem odniesienia dla teraźniejszości, zazwyczaj pozostaje na płaszczyźnie konkretnych porównań i zestawień oraz poszukiwania analogii, czego doskonałym przykładem mogą być chociażby listy z pierwszego okresu pobytu pisarza w Nowym Orleanie, zwłaszcza reprezentatywna pod tym względem korespondencja ze Zdzisławem Ruszkowskim. W liście z 1947 roku pisał on:

Jest tutaj mniej więcej tak, jak w Anglii w lecie z małymi przerwami, kiedy jest trochę chłodniej. Przypomina to może trochę Riwierę Francuską. Miasto leży poniżej rzeki!, rzeka naturalnie obwałowana jest, ale z okrętu na rzece ma się widok do mieszkań na pierwszym piętrze. Jak upadnie deszcz, to wodę muszą pompować (oczywiście największe pompy na świecie) do jeziora, które jest z drugiej strony miasta. Jest tu strasznie płasko (pomimo że Nowy Orlean ma w herbie trzy góry). Rosną tu dwa rodzaje palm, jedno bardzo wysokie i smutne i drugie takie, jak na

<sup>6</sup> Tamże, s. 168.

<sup>7</sup> Tamże, s. 165.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Zob. J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992. Zob. też E. Wiegandt, *Literacka kariera małych ojczyzn [w:] Słowa i metody. Księga dedykowana profesorowi Jerzemu Świąchowi*, red. A. Kochańczyk, A. Niewiadomski, B. Wróblewski, Lublin 2009, s. 429–438.

Riwierze. (...) Miasto jest bardzo rozległe. Z wyglądu przypomina przeciętne nasze wołyńskie miasta, drewniane domy, szerokie ulice, z palisadą słupów telegraficznych. „Shopping center” ma parę drapaczy chmur i to wszystko. Jest poza tym stare miasto francuskie, które jest cudowne w architekturze, zaniedbanu i koślawości<sup>10</sup>.

Niekiedy zestawienia te mają także charakter aksjologicznie niejednoznaczny, a Haupt posługuje się w nich oczywistą ironią, chociaż trudno orzec, w którą stronę zwrócone zostało jej ostrze. W tym samym liście możemy znaleźć na przykład następujący passus:

Ameryka Zdziśiu to zmora samochodowa. Wyobraź sobie ulice zapchane samochodami o głupich, tępych, opływowych liniach i gonia albo głupio stoją zaparkowane w monstrialne stada. Druga potworność to reklama, olbrzymia i natarczywa i wulgarna. Poza tym Ameryka, w domu czy na ulicy, to nieskończona higiena i czystość, ale naprawdę do absurdu. Kuchnia w domu wygląda jak laboratorium, służąca murzynka jest czystsza aniżeli polska pułkownikowa<sup>11</sup>.

Nie jest to jedynie właściwość sztuki epistolograficznej Haupta. Także w jego prozie znajdujemy zestawienia rzeczywistości amerykańskiej z polską, czy też szerzej – europejską, konstruowane w dokładnie ten sam sposób. W *Luizjana* czytamy:

Domy, drewniana architektura prowincjonalna amerykańska (Ameryka prowincjonalna jest drewniana i pionierska, jeżeli chodzi o chałupy), słupy telegrafu jak u nas na Wołyniu smutne i krzyżowe, wyskakuje na pajęczych nogach zbiornik ciśnienia, ale wszystko zlewa się w jeden horyzont zieleni i dachów, i kabli i ponad tym wschodzi ogromny księżyc, krąg pomidorowy z niebieskimi literami reklamy: „GULF”, i wydaje się być kręgiem toczydła, szlifierki biorącej pod swój ostry łuk wszystko na tej ziemi, i oszlifowującym ją do tego właśnie poziomowi horyzontowego<sup>12</sup>.

Przytoczone dotychczas przeze mnie przykłady mają charakter lokalny, zestawienia obu rzeczywistości nie wykraczają poza jednostkowe porównania, ale przecież to w żadnym razie nie wyczerpuje omawianego zagadnienia. Haupt niekiedy snuje także analogie znacznie bardziej rozbudowane. Zdarza się, że urastają one nawet do rangi głównego chwytu narracyjnego i wtedy to właśnie

<sup>10</sup> List Zygmunta Haupta do Zdzisława Ruskowskiego z dn. 3 marca 1947 roku, Zygmunt Haupt Papers 1939–1976, Department of Special Collections and University Archives Stanford University Libraries, sygn. Mo356.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Z. Haupt, *Luizjana* [w:] tegoż, *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*, oprac. A. Madyda, Wołowiec 2016, s. 686–687.

na nich opiera się struktura poszczególnych tekstów. Dobrym przykładem takiej sytuacji jest interesujące opowiadanie *Zamierzchłe echa*, w którym typowy pierwszoosobowy narrator Haupta z dużą swobodą porusza się pomiędzy różnymi okresami i przestrzeniami. Wspomnienia z dzieciństwa i młodości spletają się z wrażeniami emigranta w Ameryce. Wszystko to jednak odbywa się bez ostrych cięć, plany w snutej opowieści zmieniają się niepostrzeżenie, często nawet bez użycia jakichkolwiek modulantów narracyjnych. Czasami trudno jest wręcz oddzielić od siebie teraźniejszość i przeszłość, ponieważ spletają się one w jedno kontinuum i niemożliwe staje się precyzyjne określenie perspektywy przyjętej przez opowiadającego. Charakterystyczny przykład znajdujemy już w początkowej partii tekstu, w miejscu, w którym zawiązuje się cała opowieść:

Przez pokój w cieniach wieczoru, kiedy tak sobie fluje znajoma lampa dzieciństwa, kiedy buchate poduszki zaśnane do snu łóżka i kiedy w drugim pokoju moja mała siostra ćwiczy gamy na fortepianie powtarzające się smutnie ta-ta-ta-ta!... kiedy na mrozie w podwórza naszego domu wwała się zdrożona zaśnieszona rota rosyjskiej piechoty w walonkach, szynelach, baszłykach po baranich czapach i granatowe bagnety łamią resztki ogrodzeń okolicznych, ażeby pod czarnym niebem rozpalic po śniegu buzujący ogień, to przez pokój mnie, który znałem tylko ścianki jarów Seretu i stawy rozlewające się wpośród popróchniałych grobli, przepływa Missisipi i tafle jej wód wypełniają ściany mieszkania po brzegi i rozlewają się od cmentarzy do cmentarzy miasteczkowych<sup>13</sup>.

Z podobną konstrukcją mamy do czynienia także w szkicu *Pisarz polski osiedlający się w Nowym Świecie*, z tą oczywiście różnicą, że jest to tekst o charakterze dyskursywnym. W eksponowanym punkcie Hauptowskiego opisu zeknięcia z zupełnie nową, amerykańską rzeczywistością znajdują się nowoorleańskie Pola Elizejskie. To nie przypadek, że właśnie one stają się symbolem początku nowego życia. Trzymając się konsekwentnie metafory, której używał sam pisarz, można powiedzieć, że jest to swoisty symbol owego „punktu wygnania”, oś, wokół której wszystko się obraca. Opuszczona na dobre Europa na poziomie obrazowym płynnie zmienia swoje oblicze, stając się tytułowym Nowym Światem. Pozostawione za sobą paryskie Pola Elizejskie dalej są Polami Elizejskimi, ale już w Nowym Orleanie. Centrum Paryża przekształca się w centrum amerykańskiej aglomeracji. Nazwa pozostaje, chociaż rzeczywistość i otoczenie zmieniają się. Jest to zatem jednocześnie symbol zerwania i łączności, podkreślenie kulturowego wygnania, a także obietnica ponownego zadowolenia i odbudowania utraconej przez egzula tożsamości.

Nie jest również przypadkiem, że w tekście tym Francja, a dokładnie Paryż, stanowi właściwy punkt odniesienia. Haupt, co wielokrotnie i przy różnych okazjach powtarzał, w Ameryce czuł się wyobcowany nie tyle z bardzo

<sup>13</sup> Tenże, *Zamierzchłe echa* [w:] tegoż, *Baskijski diabeł...*, dz. cyt., s. 701–702.

konkretnej, wyznaczanej różnego rodzaju mniej lub bardziej umownymi granicami przestrzeni, ile raczej ze świata kultury, ze sfery symbolicznej. Właśnie ten rodzaj wyobcowania był dla niego jako dla twórcy szczególnie istotny i dojmujący. Z nim próbował sobie poradzić, czego ostateczną stawką miała być racja własnej twórczości artystycznej. Oczywiście, w wymiarze formacyjnym i językowym mowa tu o Polsce i polskości, takich – co niezwykle istotne – jakie pamiętał pisarz jeszcze sprzed wojny. Szerzej jednak rzecz ujmując, chodzi tu również o przynależność do kultury europejskiej, do jej symbolicznego uniwersum oraz ikonicznej sfery. A jeśli tak, i jeśli pozostać na tym poziomie refleksji, to właśnie Francja i Paryż były dla Haupta symbolicznym centrum tego, czego został pozbawiony. Mowa tu o rodzaju trudnego dziedzictwa, od którego nie sposób się oderwać, choć jednocześnie nie idealizuje się go nawet z perspektywy czasu, po doświadczeniu utraty. W niezwykle symbolicznym z tego punktu widzenia zakończeniu opublikowanego w 1948 roku na łamach „Wiadomości” opowiadania *Marsylianka* czytamy:

W Dijon wsiadła do naszego przedziału, i ktoś jej ustąpił miejsca, dziewczyna-kobieta. Była melancholijnie przystojna, z poważną twarzą i niewidzącymi oczami cnotliwej i pewnej swej cnoty kobiety, kiedy odgrodziła się od wulgarności wojennego wagonowego świata zamknięciem się w sobie i własną troską – uosobienie Francji, nie łydziastej i piersiastej Marsylianki w czapce frygijskiej i z zezem reakcji wzrokowej w pustych i wypukłych białkach oczu, ale Francji takiej, jaką ona tu była – spokojna, mądra, uważna i roztargniona zarazem. Patrzyła w czarne okno w ścisku naszego przedziału, od tego ścisku uciekając w czarną noc Francji, i taką ją zapamiętałem, kiedy usnąłem sam nie wiedząc kiedy, a kiedy się obudziłem, to już jej nie było.

Było nowe rano<sup>14</sup>.

Haupt swojego zakorzenienia nie odczuwał jednak jako rodzaju jakiegokolwiek obciążenia. Pisał o nim raczej w kategoriach konstytutywnych. Europejskie dziedzictwo bezpośrednio warunkowało jego twórczość, co dobrze widać chociażby w cyklu amerykańskich reportaży z Luizjany. Było ono dla niego także swoistym filtrem, za pomocą którego przefiltrowywał inność, z jaką stykał się w Nowym Świecie<sup>15</sup>. W ten sposób próbował ocalić własną tożsamość<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Tenże, *Marsylianka* [w:] tegoż, *Baskijski diabeł...*, dz. cyt., s. 361–362.

<sup>15</sup> Haupt nie był bowiem typem zamkniętego w sobie egzula. W *Pisarzu polskim osiedlającym się w Nowym Świecie* pisał: „Żyję w określonej szerokości i długości geograficznej, w konkretnym klimacie, nawet bardzo konkretnym, wokoło mnie rusza się i mówi świat, i oddycham jego powietrzem, bo nie jestem zamknięty w jakiejś hermetycznej butli jak ambasador z Marsa”, zob. tenże, *Pisarz polski...*, dz. cyt., s. 166.

<sup>16</sup> Por. H. Gosk, *Wątek poszukiwania tożsamości w emigracyjnej prozie polskiej (na przykładzie utworów Zygmunta Haupta z tomów „Pierścieni z papieru”, „Szpica” oraz Leo Lipskiego „Dzień i noc”, „Piotrus”), „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 3, s. 53–60.*

Nie chciał lub nie potrafił odbudowywać jej z niczego, wołał natomiast uparcie poszukiwać chociażby najdrobniejszych śladów ciągłości i trwania. Mówił o tym za pomocą metaforycznego obrazu w zakończeniu *Pisarza polskiego osiedlającego się w Nowym Świecie*:

Wyjechałem z kraju, gdzie wszystko było ułożone w bardzo solidny deseń, wszystko zbiegało się tak, jak należy. Można żyć i nie żyć w ten sposób, kiedy ścieka się strumieniem emocji i wrażeń, automatyzmem drobnych niwelacyjnych różnic w taki czy inny rowek, i tak pociecze i poniesie życie, jak deseń takiego działu rzecz- nego życia jest rozgałęziony i wyjedzony w pomarszczonej troską powierzchni ziemi. Chcąc czy nie chcąc, wciekam w nowy deseń, ale mój zmysł grawitacji jest uwarunkowany dawnym<sup>17</sup>.

## Praił

W *Inwokacji do powiatu latyczowskiego* Haupt pisał:

Każdy z nas wywodzi się z jakiegoś „praiłu”, każdy pozostawił za sobą wody, które kiedyś „czerpał w niemowlęce dłonie”, każdy zapatrzył się we wspomnieniach w te dawne tonie. By posłużyć się przykładem z nauki o ewolucji gatunków, wywodzimy się od stworzeń wylęgłych z wody i dźwignąwszy się, wypęzliśmy na suszę, skrzela nam przetransformowały się w oskrzela płazów, potem – w płuca ciepłokrwistych ssaków, byśmy, rozwiniętszy się i pod innymi względami, mogli ewentualnie wyemigrować do Stanów, Wenezueli czy Australii. Tu, ocaleni już i syci, możemy pozwolić sobie na sentyment odwiedzenia miejsc pochodzenia – powiatu latyczowskiego<sup>18</sup>.

Cały ten tekst jest prawdziwym hołdem złożonym wszystkiemu, co ukształtowało pisarza w sensie najbardziej pierwotnym: powietrza, którym oddychał, pejzaży, które miał przed oczami, ludzi, z którymi stykał się, i wreszcie języka, w którym już zawsze myślał jako twórca<sup>19</sup>. Użyta przez Haupta w przytoczonym tu fragmencie metafora „praiłu” wyznacza właściwy kierunek interpretacji. Mowa bowiem o „materiale”, z którego zbudowane są fundamenty tożsamości twórcy i który bez wątplenia stał się także częścią składową jego pisarskiego

<sup>17</sup> Z. Haupt, *Pisarz polski...*, dz., cyt., s. 168–169.

<sup>18</sup> Tenże, *Inwokacja do powiatu latyczowskiego* [w:] tegoż, *Z Roksolanii...*, dz. cyt., s. 116.

<sup>19</sup> Obszerną i wieloaspektową analizę obecności tych wątków w twórczości pisarza przeprowadził Aleksander Madyda, zob. A. Madyda, „Autentyki”: *przestrzeń, czas, postacie i zdarzenia* [w:] tegoż, *Haupt. Monografia*, Toruń 2012, s. 211–289.

idiomu<sup>20</sup>. Te pierwotne doświadczenia wyryły się w jego osobowości tak głęboko, że stały się jej niezbywalną częścią. Choć w specyficznej sytuacji wygnańca może być to obciążeniem (z czego pisarz wielokrotnie zwierzał się swoim korespondentom, na przykład Jerzemu Giedroyciowi), bagaż ten wyznacza również oryginalność pisarza, stanowi o jego podmiotowości i o szczególnej wartości, ujawniając się w najmniej oczekiwanych momentach<sup>21</sup>. A jednocześnie, co warto podkreślić, il jako materiał fundujący ma też właściwości plastyczne, poddaje się formowaniu i przekształcaniu, z czasem podlega zmianom na skutek wpływu czynników zewnętrznych. Także i ta myśl jest obecna w Hauptowskiej metaforze<sup>22</sup>. Pisarz wygnaniec, uformowany przez swoją przeszłość, wyruszający na wyprawę w nieznaną z właściwym sobie bagażem doświadczeń, z czymś, co sam Haupt nazywał „twórczym zamiarem”, styka się z wszechobecną innością<sup>23</sup>. Z konfrontacji tej może wyjść pokonany wtedy, kiedy będzie upierał się przy integralności dawnego siebie – taka jest logika wygnańczego losu. Istnieje również inne niebezpieczeństwo związane z budowlą opartą na ile: nadmierne poddanie się zewnętrznym naciskom może spowodować ostateczne odkształcenia i nieodwołalną klęskę, którą w tym wypadku byłoby całkowite rozpląnięcie się podmiotu w inności. Wszystko to dręczy Haupta na początku jego wygnańczej drogi, nie daje mu także spokoju później, w czasie podejmowania kluczowych decyzji, tych dotyczących życia codziennego i, a może nawet przede wszystkim, tych twórczych. W liście do Józefa Wittlina, zwracając się o radę, pisał:

<sup>20</sup> Zob. A. Niewiadomski, *Tajemnica Złotej hramoty, czyli „późny” Haupt, emigracja i Kresy* [w:] tegoż, *„Jeden jest zawsze ostrzem”. Inna nowoczesność Zygmunta Haupta*, Lublin 2015, s. 317–393.

<sup>21</sup> W *Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro* pisał Haupt: „Zadziwiał epizod jakby żywcem przeniesiony z Ukrainy do powieści wywodzącego się stamtąd pisarza, który wprawdzie tam urodzony, poszedł w świat. Zapatrzył się w piramidy żagli, w dalekie mirażowe wyspy, w zwierciadła mórz i oceanów, przyjął obcą mowę, by w wieku dojrzałym zabrać się do spisywania opowieści o tym innym świecie, pooblekanym we mgły, rozhuśtanym tajfunami i zastygłym w bezruchu cisz morskich, by ukazać innym uniwersalność cnót honoru i wierności. Ale skąd zadziwiająco w swym *Nostromo* wskrzesił z nicości postać jakiegoś żydowskiego męczennika? (...) Czyżby pisarz z dalekiej ojcowizny zachował w pamięci opowieści i legendy zasłyszane kiedyś po chałupach, czworakach, na jarmarkach, u wejścia do cerkwi, przy tołokach czy bajdurzone przez nianię?” (Z. Haupt, *Dzisiaj, przedwczoraj, wczoraj, jutro* [w:] tegoż, *Z Roksolanii...*, dz. cyt., s. 133).

<sup>22</sup> Hauptowi jako studentowi przedwojennej urbanistyki z pewnością znana była tematyka materiałoznawcza, stąd uzasadniony wydaje się sąd o bardzo świadomej konstrukcji tego obrazu literackiego.

<sup>23</sup> „Odnaleźć w obcym to, co swoje – oto prawdziwe wyzwanie, a może przedrzeć się wręcz przez obce ku swojemu, będąc naznaczonym już na zawsze piętnem nietrwałości, kłopotliwej wiedzy o umownym statusie rodzimych miejsc. I mimo że pisarz pożegnał się już dawno w *Szpicy*, ciągle się żegna. Wszystko pozostaje otwarte i w tym otwarciu... uporządkowane. Otwarte także dlatego, że nie wiemy, czy sztuka – ostatecznie – jest w stanie sprostać wspomnianemu wyzwaniu, czy ocala cokolwiek, czy sugerując istnienie pięknej struktury i nie zamykając jej, jest w stanie samą siebie uwiarygodnić” – A. Niewiadomski, *Tajemnica Złotej hramoty...*, dz. cyt., s. 393.



Dobiega już mój trzeci rok w Stanach. Nie dorobiłem się wiele w ciągu tego czasu. Pierwszy rok to tłumaczyłem swoje rzeczy, w drugim najniezszczęśliwiej próbowałem to sprzedać przez agentów, niezmierna strata czasu. Dopiero w trzecim poszedłem po rozum do głowy i zabrałem się do „little magazines”. Wyglądało to w ten sposób, że pokawałkowałem swoją prozę i rozesłałem do jakich tylko mogłem miesięczników, kwartalników, roczników literackich. Moja pozycja debiutanka pozwoliła mi na przyjmowanie wielu odrzuceń z miedzianym czołem. Ale miałem także dużo szczerych komplementów a także, jak już chwaliłem się, przyjęć. (...) Płacą bardzo marnie, bo około 30 dolarów od sztuki, ale będą to pierwsze pieniądze, jakie zarobiłem w Stanach, już wielki czas po temu, bo materialnie stoję bardzo źle<sup>24</sup>.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy na życie oraz szczególnie interesującą mnie tutaj twórczość Haupta, można powiedzieć, że nawet wtedy, kiedy publikował w prestiżowych amerykańskich pismach literackich, w dużym stopniu udało mu się utrzymać balans, o którym była tu mowa. Pisząc z myślą o potencjalnym amerykańskim odbiorcy, uparcie zachowywał w swoich tekstach przynajmniej minimalną ilość definiującą go oryginalności i egzotyki twórczej. Dbał o to, aby nie utracić swojej wyjątkowości, aby nie pozwolić na ostateczne przeformowanie owego bezcennego „prairi”, na którym zbudowana była cała jego twórcza osobowość. Miał tego pełną świadomość, był to przecież skutek jego osobistego wyboru. Wyboru – dodajmy – bynajmniej nie podyktowanego względami komercyjnymi i nie gwarantującego pisarzowi przyszłej popularności i sukcesu w Ameryce. Chodziło mu o fundamentalną uczciwość wobec samego siebie i swojego powołania. W *Inwokacji do powiatu latyczowskiego* pisał:

Jak zasłuchać się w imiona rzek, dolin, lasów, szczytów górskich, wsi, miasteczek i miast, to jedne swym brzmieniem przywołują całe panoramy światów zagrzebanych na cmentarzyskach pamięci, a znowu inne zaskoczą nie znanym odkryciem, nigdy nie zasłyszonym czemuś echem. Rumienimy się ze wstydu, że jak można tak było zapomnieć, roztrwoniec, porzucić albo zagłuszyć w sobie, kiedyś nie przyswoić bogactwa, które dopiero przypadek, dobry los potrafi nam dzisiaj przywrócić<sup>25</sup>.

Symboliczny „powiat latyczowski”, miejsce pochodzenia i formacji artystycznej twórcy (w tym wypadku przede wszystkim pisarskiej), sugerowałby odwołanie do obrazu zmitologizowanej prywatnej i utraconej ojczyzny, tego

<sup>24</sup> List Zygmunta Haupta do Józefa Wittlina z dnia 17 listopada 1949 roku, Jozef Wittlin Papers, Harvard College Library, Houghton Library – Modern Books and Manuscripts, sygn. bms Slavic 7(105). Innym razem zwierzał się: „mam zmartwienie ze swoją pracą i związanymi z nią ambicjami. Jak pisać, czego się doszukiwać, kiedy wszystko jest teraz w stanie płynnym, mało pomocnym dla własnych inspiracji” (list do Wittlina z dnia 13 kwietnia 1948 roku).

<sup>25</sup> Z. Haupt, *Inwokacja do powiatu latyczowskiego*, dz. cyt., s. 117.

niezwykle ważnego dla większości emigrantów tematu i motywu. A jednak u Haupta jest nieco inaczej. Mamy tu bowiem do czynienia z interesującym paradoksem, któremu warto poświęcić chwilę uwagi. Paradoks ten polega na poszerzaniu skali owej indywidualnej przestrzeni pierwotnego zakorzenienia. To, co z założenia miało mieć charakter niepowtarzalny, partykularny i jednocześnie ściśle ograniczony, zaczyna rozrastać się w całe krainy, a tym samym stawać częścią wspólną, ojczyzną wielu. Powiat przeradza się w region, region w krainę – wzrok pisarza zaczyna obejmować coraz większe przestrzenie wraz z ich różnorodnością i osobliwościami:

Niezwykłością tego podgórze karpackiego były przede wszystkim góry. Ich sąsiedztwo sprzyja odosobnieniu, bo są jakby naturalną przeszkodą, przegrodą, wałem, w którym każda dolina jest osobnym światem, w każdym z ogniw tego łańcucha gór zachowuje się osobny język, obyczaj, strój, kultura materialna. A znowu paradoks chce, że te same góry, będąc barierą, w jakiś nielogiczny sposób wciągają, kuszą do wędrówki szukających w nich przejścia albo na przekór właśnie każą im wędrować swymi grzbietami. Stad, pomimo odmienności tych Hucułów, Bojków, Łemków, Beskidziaków, Podhalan, Spiszaków, Orawian, język ich ma wiele wspólnego, przetkany słownictwem ruskim, polskim, węgierszczyzną, rumuńszczyzną, od Czarnohory przez Gorgany, Bieszczady, Beskidy, Podhale, Beskid Wyspowy po Beskid Zachodni, Babią Górę i Karkonosze<sup>26</sup>.

Raz jeszcze znajduje tu potwierdzenie właściwe Hauptowi spojrzenie na inspirującą naturę pierwotnego zakorzenienia. Jego siła bierze się nie z ograniczania i partykularności, ale wręcz przeciwnie – z dopuszczenia i doceniania wielości i różnorodności, z uwiedzenia bogactwem świata. Tutaj także ma swoje źródła Hauptowska nostalgia, skoro z tego wszystkiego pozostało dzisiaj jedynie kilka martwych rzeczy, uparcie dopominających się o należną im uwagę i pamięć:

Trapią się jakoby dzisiaj, co zrobić z jedną pozostałością skraweczka powiatu laticzowskiego, jaki ostał się po stronie zachodniej – tamtejszymi cerkwiemi i kaplicami. Czy pozwolić im gnić i próchnieć w tamtejszym zdziczałym pustkowiu? (...)

Co zrobić z tym oporem martwych rzeczy?<sup>27</sup>

<sup>26</sup> Tamże, s. 117–118.

<sup>27</sup> Tamże, s. 123. O roli pamięci w twórczości pisarzy emigracyjnych zob. Z. Wasilewska-Lipke, *Pisarz emigrant we własnym teatrze pamięci – na podstawie tekstów „Drugiej Emigracji”* [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005, s. 134–154. Por. też A. Niewiadomski, *Manierystyczny teatr pamięci jako słownik świata w prozie Zygmunta Haupta*, „Acta Humana” 2014, z. 1, s. 27–36.

Haupt na swój sposób okazał się wiernym synem Galicji Wschodniej<sup>28</sup>, europejskim banitą nadal pamiętającym po wielu latach, w dalekiej Ameryce, o własnym pochodzeniu i o rdzennej specyfice ziem, które ukształtowały go jako pisarza.

## Bibliografia

### Archiwa

Jozef Wittlin Papers, Harvard College Library, Houghton Library – Modern Books and Manuscripts, sygn. bms Slavic 7(105).

Zygmunt Haupt Papers 1939–1976, Department of Special Collections and University Archives Stanford University Libraries, sygn. Mo356.

### Opracowania

Gosk H., *Wątek poszukiwania tożsamości w emigracyjnej prozie polskiej (na przykładzie utworów Zygmunta Haupta z tomów „Pierścień z papieru”, „Szpica” oraz Leo Lipskiego „Dzień i noc”, „Piotrus”)*, „Przegląd Humanistyczny” 2000, nr 3.

Haupt Z., *Baskijski diabeł. Opowiadania i reportaże*, oprac. A. Madyda, Wołowiec 2016.

Haupt Z., *Z Roksolanii. Opowiadania, eseje, reportaże, publicystyka, warianty, fragmenty (1935–1975)*, oprac. A. Madyda, Toruń 2018.

Madyda A., *Haupt. Monografia*, Toruń 2012.

Niewiadomski A., *„Jeden jest zawsze ostrzem”. Inna nowoczesność Zygmunta Haupta*, Lublin 2015.

Niewiadomski A., *Manierystyczny teatr pamięci jako słownik świata w prozie Zygmunta Haupta*, „Acta Humana” 2014, z. 1.

Olejniczak J., *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992.

Panas P., *„Zagubiony wśród obcych”. Zygmunt Haupt – pisarz, wygnaniec, outsider*, Bielsko-Biała–Kraków 2019.

Wasilewska-Lipke Z., *Pisarz emigrant we własnym teatrze pamięci – na podstawie tekstów „Drugiej Emigracji”* [w:] *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk, A.S. Kowalczyk, Warszawa 2005.

Wiegandt E., *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.

Wiegandt E., *Literacka kariera małych ojczyzn* [w:] *Słowa i metody. Księga dedykowana profesorowi Jerzemu Świąchowi*, red. A. Kochańczyk, A. Niewiadomski, B. Wróblewski, Lublin 2009.

<sup>28</sup> O tematach galicyjskich w współczesnej prozie zob. E. Wiegandt, *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.